PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 2. | Kraków, 13 stycznia 1911 r. | Rok XIV.

Kto go kupi?

Z chwilą, gdy ustąpił gabinet ministeryalny Bienerta, w Kole polskiem zaroiło się, jak gdyby kto wsadził kij w mrowisko! Kto żył, zapragnął „ratować ojczyznę“, a już najwięcej uczuł do tego powołania nasz kochany i zacny Jaś Stapiński. Zapragnął — naturalnie tylko dla dobra ludu — zostać ministrem. Przecież on wszystko tylko dla „dobra ludu“ robi. Sprzedał chłopów stańczykom — dla ich własnego dobra; sprzedał siebie za koncesyę na bank parcelacyjny — też dla dobra ludu, który omal z torbami nie poszedł, zawierzywszy Jasiowi i jego nasłannikom i sprzedał się ponownie rządowi za dwa miliony koron, gdy panowie rada przyprawili bank o bankructwo; sprzedał się posłowi Długoszowi za kamienicę na Dębnikach, gdy robotnicy borysławscy walczyli o 8 godzinny dzień roboczy, a Stapiński znów dla dobra tychże robotników zwalczał 8 godzinny dzień roboczy! Bo mu przecież nafciarz Długosz dał za to kamienicę. Zawsze jest on do kupienia i to temu się sprzeda — kto daje najwięcej! Ostatnio stał na stajni u stańczyków i klerykałom kadził, nie wspominając np. aby nie „siać... zgorszenia“ o rozbojach częstochowskich! Dyabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni! Więc milczał i czekał, coby tu jeszcze dla „dobra ludu“ można przez kieszeń przepuścić? Ale stańczycy zamknęli kieszenie i nic już nie chcieli „dorzucić“ Jasiowi za jego nie zbyt pewne usługi, słusznie mniemając, że tyle koncesyi i pieniędzy i mandatów to chyba aż nadto dobra zapłata dla kondotiera politycznego, który na chłopskiej skórze robił interes i kamieniczkę na stare lata w dość młodym wieku sobie zabezpieczył. Do tego klerykali nie chcieli już czekać i zaczęli pędzić „Przyjaciela Ludu“ ze wsi.

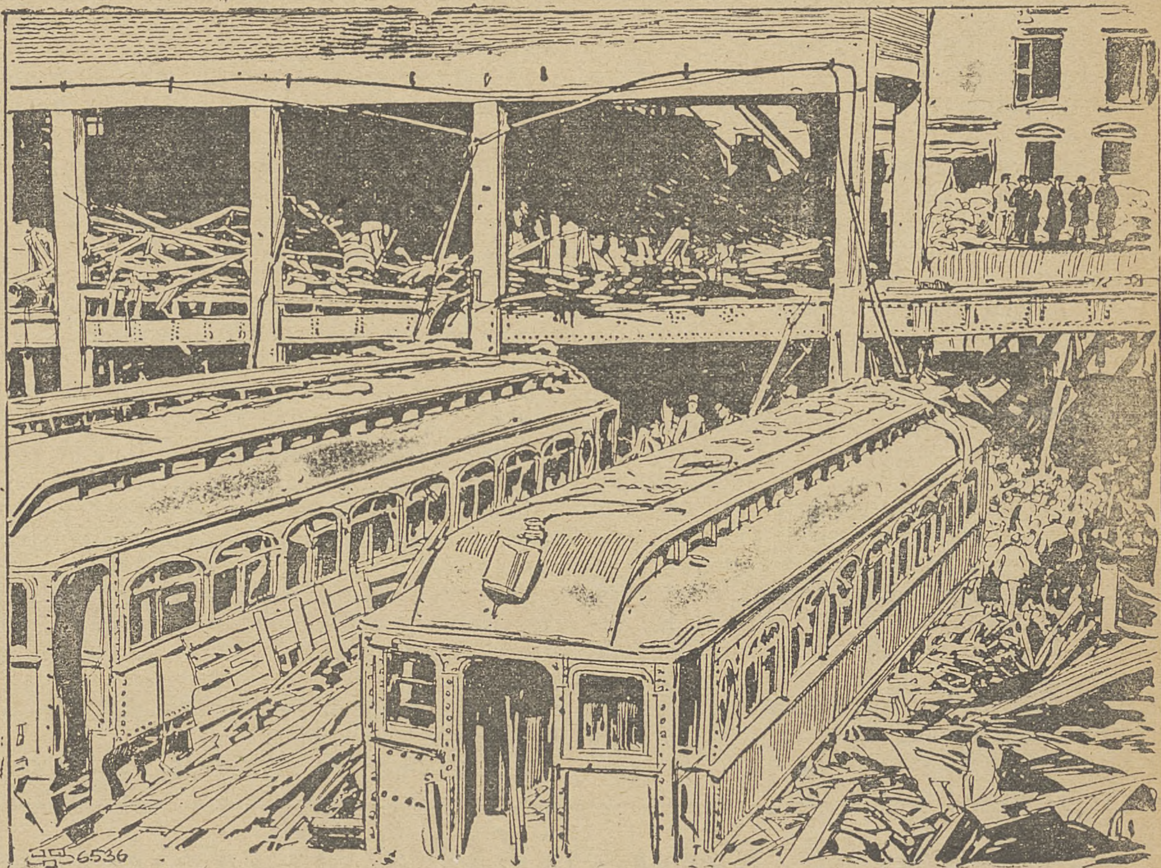
Tymczasem Bienerth poszedł w duraki a Jasio zapragnął teraz sztukę pokazać i naciągnąć dokumentnie swoich chlebodawców! Jaś zapragnął zostać ministrem! Dlaczegóżby nie? Wszak miał tam we Wiedniu swoich 18 pniaków poselskich, więc ich na targ polityczny wyprowadził i na licytacyę raz jeszcze wystawił! Kto da więcej i tekę ministeryalną dołoży?! Stańczycy nawet się nie zgłosili, natomiast hochstaplerzy polityczni z Koła polskiego tj. wszechpolacy zgłosili się z chętną gotowością kupna całej menażeryi. A więc targi rozpoczęto na dobre między dwoma dotychczas śmiertelnymi wrogami. Stapiński i wszechpolacy, którzy się za łeb dotychczas brali i psy na sobie wieszali, padli sobie w ramiona! Ale się jedno Jasiowi nie powiodło. Wszystko było dobrze, jak długo nie było mowy o ministerstwie Stapińskiego. Wtedy układy przerwano, bo na samą myśl, że Jaś mógłby zostać ministrem wpadali wszyscy kolesze w tak szalony śmiech, że nie można było nic mówić o ministerstwie Jasia Stapińskiego, człowieka, któregoż przecież — nie tak to dawne dzieje — jak spoliczkował publicznie na wiecu Stojałowski! Bienerth się śmiał, parlament konał ze śmiechu, — koń by się śmiał na widok „ekcelencyi“ Stapińskiego. On zrozpaczony biegał od jednego do drugiego i swój towar zachwalał — już się godził, aby byle kto z ludowców został ministrem, ale naturalnie i słyszeć o tem nikt nie chciał. Bo i nie dziw: taki np.... Wójcik, albo inny ananas ministrem! Skonać można ze śmiechu! I o to odstawili teraz wszyscy Jasia od mleczka i nie zamieni on swego domku na chłopskiej skórze zarobionego na wspaniałe mieszkanie we Wiedniu i będzie musiał w dalszym ciągu pocieszać się tem, co tu urwie w Galicyi i schowa do swej kieszeni... „dla dobra ludu“!!

Stracił biedaczysko kredyt u stańczyków, którzy mu zdrady nie zapomną — nie przyjęli jego zalecanek wszechpolacy, co się bardzo smutno może zakończyć dla Jasia — bo ma on bardzo szpetny proces z wszechpolską „Ojczyzną“, a nie lada sprawki Jasiowe na jaw wyjść muszą przy tej sposobności!

Siedzi biedak i płacze i czeka, skąd by tu coś kapnęło i czy się kto nie zgodzi, aby biednego pielgrzyma i handełesa politycznego kupić za gotówkę albo choćby na... raty.

Kto go kupi?

:: Wolność, Równość i Braterstwo! ::



Straszna katastrofa w Nowym Yorku.

Jedna z najstraszniejszych katastrof, jakie się w ostatnich czasach zdarzyły, miały miejsce w Nowym Jorku w czasie eksplozyi w kotłowni nowojorskiej kolei miejskiej. Eksplozya nastąpiła w nowo wybudowanych zakładach towarzystwa a katastrofę zwiększył wybuch ogromnej masy dynamitu. Zginęło 21 osób, wiele innych zostało ciężko poranionych. Okoliczne budynki doszczętnie zniszczone, a o rozmiarach katastrofy daje pojęcie powyższy obraz.

Jak się rozwija Organizacya Kobiet P. P. S. D. w Krakowie.

Dnia 8 b. m. w sali Kasy chorych odbyła doroczne Walne Zgromadzenie O. K. przy ogromnym udziale towarzyszek i towarzyszów. Z radością zaznaczyć należy, że to żywe zainteresowanie się ogółu towarzyszy i towarzyszek sprawami O. K. jest faktem sprzyjającym dalszemu rozwojowi tej młodej, bo przed rokiem założonej Organizacyi Kobiet socyalistek, dążącej do skupienia i pchnięcia w kadry partyjne jak największej ilości proletaryatu kobiecego.

To też na wstępie w przemówieniu swem tow. Konopacka żywo i dobitnie zaznaczyła, że każda kobieta robotnica, która nie chce być maszyną roboczą, ale człowiekiem, obywatelką, towarzyszką, powinna stanąć pod czerwonym sztandarem ręka w rękę z całą zorganizowaną klasą robotniczą i nie zaporą w walce o lepszą przyszłość, lecz dzielną, niestrudzoną bojowniczką być musi!

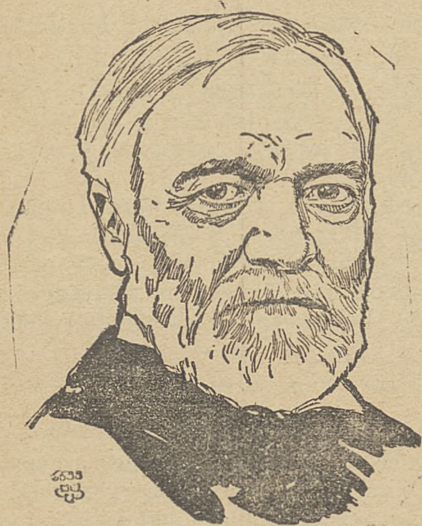
To też celem i zadaniem Organizacyi Kobiet P. P. S. D. jest nieść światło do serc i umysłów tych ciemnych mas ko-

Skutki 40-letnich rządów szlachty!

Wyciągając wnioski z powyższych cyfr, widzimy ogromnie nisk ą wydatność ziemi w Galicyi, już nie tylko w porównaniu z Czechami, ale choćby z Bukowiną. Ta niska wydatność ziemi u nas ma swoje źródło w nędzy i analfabetyzmie naszego chłopa. Cała gospodarka podatkowa oraz zaniedbanie zupełne najważniejszych potrzeb ekonomicznych naszego kraju wywarło tu swój zgubny wpływ. Jednem słowem przyczyną dzisiejszego smutnego stanu są 40 letnie rządy szlacheckie, które całą swoją politykę prowadziły w interesie garstki szlachty kosztem rzesz chłopskich i robotniczych. O tem, oraz o dzisiejszej polityce agrarnej napiszę w następnym artykule. *Bezrolny.*

Dobrodziej... z cudzej kieszeni.

Słynny amerykański bogacz Carnegie, zrabowawszy, jako właściciel rozlicznych zakładów i fabryk, robotnikom swoim nieprzeliczone bogactwa, postanowił zabawić się na stare lata



A. Carnegie.

w dobrodzieja ludzkości. Co jakiś czas daje on na różne cele po kilka milionów koron, a gazeciarze pańscy wychwalają go pod niebiosa. Nie przyjdzie nikomu na myśl zapytać: skąd on zebrał te nieprzeliczone bogactwa, ile krwi i łez serdecznych ciąży na tych pieniądzach! Ale lud roboczy wie, co sądzić o tych dobrodziejstwach człowieka, który życie całe niesłychanym wyzyskiem „dorabiał się“ milionów! O tych, których złupił, nie myśli ani stary wyzyskiwacz, ani jego dzisiejsi chwalcy bezkrytyczni! Nie sztuka być dobrodziejem — z cudzej kieszeni.

Flora Tristan,

bojowniczka za wolność ludu.

Napisał Juliusz Kaden.

Są groby, na których żyje, niby na bujnej ziemi kwiat: nieustająca pamięć wdzięcznych pokoleń. Do grobów takich ludzie wciąż i wciąż wracają myślą. Tak, jakby tam spoczęli ci, bez których sobie w życiu rady dać nie można. Dzielny i silny człowiek zawsze sobie w życiu radę da. Nie dlatego wraca ku grobom onym. Wraca, aby przemierzyć i sprawdzić, na ile też naprzód się posunął od czasu śmierci ukochanego we współ-trudzie brata swego.

Jeśliby książki można porównać do trumien, w których zawarta jest duchowa treść ludzi dawno zmarłych, to na równi z grobami są też i książki, do których człowiek często wraca, mimo, że się już z nich wszystkiego nauczył. Wraca i niby te wieka trumienne, karty stronic rozchyla, niby ten zetlały proch sens książki w myśli przesypuje, nasłuchując: daleko też uszło życie od myśli kilkadziesiąt lat temu snutych, poprawili się też ludzie choć trochę, wyrównały się też choć odrobinę te szale wag? Czy też może nie? Może ta waga pełna krwi i łez, pracy i wysiłku wciąż na dole, a tamta druga wciąż u góry, bezecnie pusta, gnuśna, pełna śmiechu, zabawy i gnoju?

Takich słupów granicznych, od których drogę przebytą się mierzy, takich książek-trumien, któremi postęp sprawiedliwości ludzkiej ogarnia, ma już dziś wiele dobry człowiek na prostej, lecz mozolnej drodze swojej. Choć wszystkiego nie zdoła spamiętać i nie może, trzeba, aby się starał najwięcej wiedzieć i pamiętać. Zwłaszcza, że między wierszami wiekopomnej tablicy, to jest tej, na której widnieją imiona oswobodzicieli ludu największych, snują się społem i mniejsze imiona. Czas, burze, zawieruchy i niedole losu wyżerają zwolna te mniejsze, a przecie tak godne pamięci imiona dobrych braci i słodkich sióstr. Skądże to wyżerają ów ślad drogi? Nie z marmuru i nie z bronzu, ani nawet z kamiennej tablicy piaskowca. Na marmurze i bronzie ryją sobie bogacze nagrobki swych orędowników. Zaś burze i zawieruchy wyżerają imiona oswobodzicieli z wiekopomnej tablicy, którą jest silna i tęga pamięć ludu. Bo jakże tu pamiętać, kiedy się na człowieka tyle nieszczęścia wali, kiedy już sobie człowiek i tak po łokcie zarabia ręce, burząc i niszcząc zastawione wszędzie potrzaski wyzysku, kłamstwa czy podstępu.

Lecz kto nie może pamiętać, to niech sobie wspomni, bo wiele wygra wspomnieniem, bo wtedy właśnie wspomnienie owo niby promień słońca czarne chmury mitręgi rozedrze. I jaśniej się stanie w duszy. Zaś wiadomą jest rzeczą, że łatwiej dojrzeć wśród jasności choćby tego, w kogo ugodzić należy!

* * *

Wspomnimy dziś **Florę Tristan.** Urodziła się 7 kwietnia 1803 r. z ojca Hiszpana, z bogatej bardzo rodziny, osiadłej na wyspie Peru i matki Francuzki. Ktoby przypuścił wtedy, że córka pułkownika Tristana, człowieka należącego do narodu, który wydał strasznego księcia Albę, zawoła kiedyś na cały świat, cztery lata przed Marksem:

„Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! Was wszystkich robotników, poetów, pisarzy, mówców, artystów, was mężowie i niewiasty, was, ludzi rozumu i dobrej woli, wołam tu uroczyście. Zwołuję tu was w imię miłości i człowieczeństwa, w imię poróżnionych i nieszczęśliwych braci naszych, w imię miłości i człowieczeństwa, w imię was samych, byście głosili słowem i pismem: Światowy związek robotników i robotnic. Do dzieła! Twardą będzie praca i mnogie wśród nich trudności. Lecz myślcie o wielkości celu i nagrody. Na was się wzniesie jedność ludzkości“.

Po śmierci ojca rodzina popadła w nędzę. Młoda dziewczyna zarabiała na siebie malarstwem, wreszcie wyszła za mąż w Paryżu za pryncypała swego, Andrzeja Szazala (Chazal). Od tego czasu rozpoczyna się ciągła, nieustająca walka dzielnej kobiety i matki (małżeństwo dało jej troje dzieci) z mężem, który, jużto chcąc wykorzystać niezwykłą urodę żony, popychał ją do prostytucyi, już to odbierał jej dzieci. Właściwie rzecz biorąc, nie tylko ze złym mężem walczyła Flora Tristan. Zmagała się raczej z ówczesnym ustrojem społecznym, stojącym ślepo po stronie silniejszego, mężczyzny, walczyła z ciężarem prawnej poręki mocy i władzy, jaką ten mężczyzna za sobą miał. Oko w oko zetknęła się z nędzą. Wydziedziczenie „kobiety“ w społeczeństwie otwarło Florze oczy na czarną, straszliwą tłuszczę innych wydziedziczonych— proletaryatu, paryasów, jak mówiła Tristan. W 1833 r. po wielu przygodach wyjechała Flora z Francyi do Peru do rodziny ojca swego. I tu, znów to samo ujrzała, co tam, w Europie. Z jednej strony bezczelny przepych, blask i tępa pustota użycia. Z drugiej nędza ludu, traktowanego gorzej od zwierząt. Tu zrozumiała Flora Tristan, że nie może być mowy o życiu osobistem, o zasadach rodziny w tym jednym nieogarniętym wrzodzie wyzysku, jakiego obraz dawały i wówczas stosunki ludzkie na całym świecie. Wróciła do Francyi, i tu wzięła się do piśmienniczej pracy, przerywanej częstymi wyjazdami do Anglii, wreszcie chorobą z powodu skrytobójczego zamachu, jakiego się dopuścił na Florze jej mąż Szazal. Prace literackie Flory Tristan jak „Związek Robotników“, z której wyjątek wyżej przytoczyliśmy, (Union ourière) powieść Mefis, czy „Przechadzki po Londynie“, pisane pięknym stylem, pełne zapału i miłości, zasługują jeszcze dziś na polski przekład.

Mało jej było, że działała piórem. Postanowiła z żywem słowem iść do ludu roboczego i nieść wszędzie hasło jedności roboczego ludu całego świata. W r. 1844 wyjechała na objazd całej Francyi, wzniecając z jednej strony podejrzliwe szykany policyi, z drugiej entuzyazm i strejki. W Bordo w roku 1844 z powodu przeziębienia zapadła na zdrowiu i tu 14 listopada zmarła. Jej trumnę ponieśli do grobu robotnicy.

Poniżej z najpiękniejszego dzieła Flory Tristan p. t.: „Emancypacya kobiety czyli testament Paryasa“ (proleta-

---

NOWY ROK.

Nowy Rok! Nowy Rok!
— Cóż on nam przyniesie?...
I znów jeden naprzód krok
Na dziejowym kresie...

Szala wieków w rytmie drgnień
Waha się, kołysze —
I rok stary pierzcha w cień,
W wielką wspomnień ciszę...

Coraz bardziej złoty świt
Chmur rozdziera kiry...
Blask czerwony płoni szczyt,
Zycia barwi wiry.

Może wreszcie wśród tych zórz
Wyschnie łez źródlisko?
Może radość zabrzmi już
Na padole nizko?

Nowy Rok! Nowy Rok!
— Cóż on nam przyniesie?...
W smutku mgłę, w życia mrok
Okrzyk z piersi rwie się:

— Idzie duch! Równości duch
Wolny i wspaniały!
Ludy! Podawajcie słuch
Na owe hejnały,

Które ziemi śpiewa on
W zwycięzkim pochodzie...
— O! na głosu tego ton
Ocknij się narodzie...







WALKA O ZDOBYCIE POWIETRZA.

r y u s z a) podajemy kilka ustępów w jaknajwierniejszym przekładzie, poczynając od przedmowy:

„Co robić, aby wreszcie wzruszyć to zepsute pokolenie?! Jak daleko zagłębić żelazo, aby trafić na żywe ciało wśród gangreny, zamieniającej się w zgniliznę? W imieniu cierpiących, głodnych, w imieniu tych, których się zwolna zabija, w imieniu tych, którzy się sprzedają za kawałek chleba, schlapanego błotem i tych, którzy jak nędzne zwierzęta muszą się użerać o marny ochłap w odmęcie zbrodni;

W imię biednych kobiet, które jak mięso rozpusty taksuje się w jatkach prostytucyi, a które nazywa się dziewczętami uciechy, bo im jak pokutn'com Dantego łzy zamarzły w oczach, a wściekłe cierpienia zmuszają do nieszczęsnego śmiechu;

W imię niewinnych ofiar, któremi kupczy niemoralność, zwodząc je w posażne małżeństwa; w imię ojców i matek, którym molochspołeczeństwo pożera dzieci, w imię tych ludzi kaleczonych i zatrutych przez pracę, w imię kobiet, którym się serce wygryza, a które nie śmią się skarżyć, w imię dzieci, które się niszczy, którym się płaszczy czaszkę, aby nie miały ni myśli, ni serca.

Ja krzyczałam, płakałam, a wyście się śmiali. Wlokłam się u waszych stóp, a wyście mi je na głowę stawiali. Lecz czem jestem? Cóż mnie obchodzi to, co mnie spotyka? Znęcajcie się nademną, możecie mnie więzić, lżyć możecie, by wypełniła się miara poniżenia, cisnąć mi garść okruchów chleba pod stół. Przyjmuję wszystko, oprócz chleba. To wszystko dla mnie, a dla ludu? Oddawna zgadłam: lud nie ma się czego od was spodziewać. Dostatek was upaja, nawyk do rozkoszy i wyrzuty sumienia, każą się wam bać poważnych myśli. A temu ludowi, który was wstrętem przejmuje, nie możecie przebaczyć, że jest nieszczęśliwy i głodny. O! moje tłuściochy finansiści tłusto-pyskie, o wargach lśniących jeszcze od wina! Czyż nie jest brzydkim ten lud o zapadłych oczach, bladej cerze i wwalonych policzkach?! O! moje „panie“, zacne ladacznice, zacne, czyli bogate, boć te dwa słowa są równoznaczne już oddawna. O! moje piękne syreny w jedwabiach, wyzłacane, naperfumowane! Czyż nie śmierdzi ten lud i czyż nie robi się wam nie dobrze na widok jego łachmanów? Czego on chce, dlaczego mu tu wejść pozwolono? — Tu niema dla niego nic. Chce chleba? Powiedzcie, że niema chleba. Do licha, niechże mi służba wyrzuci tych ludzi, a lokaj niech nie zapomni dać cukru mej biednej psinie, bo się już pewnie zaziębiła szczekając na tych niegodziwców!

Czyż nie tak mówicie wy, wybrańcy jadła i napitku, brzuchy zawsze napchane i chciwe, wydęte pychą i nasycone podłością. Ejże powiedzcie, nie jestże ten lud obżartuchem, skoro wogóle ośmiela się chcieć jeść?

Czyż ziemia i wszystek płód jej nie waszym jest? Czyż nie wy, panowie, jesteście jej prawowiernymi władcami? Czyż nie macie prawa trwonić resztek waszej uczty i dobrobyt raczej z psami dzielić, niż myśleć o niezbędnych potrzebach ludu?

Biedni niech sobie idą do biur dobroczynności, żebracy do żłobów żebraczych, zresztą do dyabła, jeśli chcą. My zaś jedzmy, pijmy i prostytuujmy. Mamy pieniądze. Pijcie krew ludu, żryjcie jego ciało, bezczeście jego wnętrzności. Ale kiedy zaśniecie przesyceni, zbudzi się on zgłodniały i straszny.

I kiedy wy skończycie, on zacznie! Więc pijcie, lecz strzeżcie się, bo i waszą krew pić można!

Więc jedzcie ale drżyjcie, bo i wasze ciało można tuczyć na ofiarę.

Więc prostytuujcie, ale biada wam, bo i wy macie żony i córki!

Byłam kobietą, byłam matką, ale mi społeczeństwo zmiażdżyło serce. Skrytobójstwem godzono we mnie, bo protestowałam przeciw podłości, a społeczeństwo zmroziło mnie, z ż a l e m skazując mego prześladowcę.

Nie jestem już kobietą, nie jestem matką, paryasem jestem!

O, bracia i siostry! Gdy padnę w walce przeciw oprawcom waszym, zostanie po mnie ta książka zgrozy dla nich, a nadziei i rady dla was.

Ja nie napadam na „własność“, jak to oni mówią. Czyżbym podżegała złodziei ja, któram złodziejstwo tropić musiała pod przykrywą ich sukni sędziowskich? Nie napadam na „moralność“. Stwierdzam jedynie, że ci t. zw. moraliści, to najniemoralniejsi z ludzi. Nie napadam na religię. W jej to imieniu podnoszę głos, by zdemaskować kłamstwo i egoizm kapłanów.

Piszę, byście wiedzieli, wołam, byście usłyszeć mogli, idę naprzód, byście już po mnie znali drogę“.

CZEKAMI „PRAWA LUDU“

nie wolno nadsyłać pieniędzy na żadne wydawnictwa, kalendarze itp. Wydawnictwa te należy zamawiać wprost pod adresem: „Życie“ Straszewskiego L. 20, zaś kalendarze: Drukarnia Ludowa, Filipa 11. Pieniądze nadsyłane czekami „Prawa Ludu“ będą, bez względu na przeznaczenie, wpisane na rachunek posyłającego w „Prawie Ludu“.

Walka o zdobycie powietrza.

W ubiegłym roku zginęło 31 osób, które na aeroplanach wznosząc się w powietrze, przebywały w zawody z ptakami godziny długie w powietrzu. Setki kilometrów przelecieli śmiałkowie, na setki metrów wzbijali się w górne szlaki powietrzne. Ale też szereg ich cały złożył swe życie na ołtarzu nowych podbojów, na jakie zdobył się geniusz ludzki. Jednymi z ostatnich ostatnich ofiar był lotnik francuski Laffont, który wzniósł się z pasażerem swym Polą. Z wysokości 600 metrów spadł jednak aparat, grzebiąc pod gruzami obu śmiałków.

Rysunki nasze przedstawiają: zniszczony aeroplan (na prawo) oraz lotnika Laffonta i Polę (na lewo).

BACZNOŚĆ!

Z numerem 4 wstrzymamy wysyłkę pisma tym, którzy nie nadeślą prenumeraty najdalej do 20 stycznia b. r.

TOW. KOLPORTERÓW

prosimy o bezzwłoczne wyrównanie rachunków i nadesłanie zwrotów. Zwroty nie nadesłane równocześnie z pieniędzmi nie będą uwzględniane!

KRONIKA.

— **Przeor Paulinów ks. Gliwa przybył do naszej redakcyi,** prosząc o... podanie nazwiska korespondenta z Osobnicy, który w noworocznym numerze „Prawa Ludu“ napisał kilka niezbyt pochlebnych słów o braciszku ks. Gliwy. Naturalnie odmówiliśmy temu naiwnemu żądaniu ks. Gliwy, który zresztą tłómaczył nam, że majątek swój Gliwa — brat zdobył uczciwą pracą, jako: kupiec handlujący wszelakim towarem, jako rzeźnik zabijający wszelakie bydlaki, co przecież, jak każdemu wiadomo, spory grosz przynosi, jako wreszcie gospodarz gruntowy na 30 morgach pracujący. Nieprawdą są też wszelkie pogłoski, rozszerzane o gospodyni ks. przeora, jest to bowiem, jak twierdził ks. przeor „stare pudło“!...

Jak to o tej samej sprawie może mieć dwóch duchownych tak różne zdania: dla księdza Zimmermana jego „baba“, jest jego „panią“, a dla ks. Gliwy „starem pudłem“! Ciekawa jednak rzecz, co też ks. przeor Gliwa chował do tego... „starego pudła!“ Czekamy, co nam też odpisze nasz korespondent z Osobnicy...

— **Ks. Kądzioła obecnie wspólnik** znakomitego „astronoma chrześcijańskiego“ z „Gazety niedzielnej“ ks. Wesolińskiego — nie przestaje w dalszym ciągu oszukiwać chłopów udzielaniem im porady lekarskiej na piśmie w swej gazetce! Na skutek naszej poprzedniej notatki otrzymaliśmy list od jakiegoś faceta, który jest owym lekarzem „na odległość“, donoszący nam, iż porady lekarskie, udzielane przez tę szanowną spółkę nie są żadnym szwindlem! Trzeba zaiste sporej dozy klerykalnej bezczelności, aby tego rodzaju bzdury wypisywać. Naturalnie to indywiduum, które choremu na próchnienie kości radzi — bez oglądnięcia go — jakiś proszek z muszli w homeopatycznej dawce, nie można się spodziewać uczciwości i rozumiemy też, że może on „siostrom Felicyankom“, które niestety też mają wiele do czynienia z chorymi, polecać kupno apteczki homeopatycznej — co jak wiadomo jest powszechnie znanym szwindlem! Ale żądać od klerykała uczciwości — to tak samo, jakby ktoś zażądał, aby woda w rzece płynęła pod górę! Strzeżcież się tej zarazy klerykalnej i pędźcie ją precz od siebie!

— **Odszczekali!** Przypominacie sobie, jak to niedawno ogłosił „Głos Narodu“, a za nim i inne szczeniaczki klerykalne ogromną listę nazwisk, rzekomo przywódców socyalistycznych, którzy mieli się dopuścić najrozmaitszych kradzieży w organizacyach socyalistycznych. Pokazało się, że **wszystkie, co do jednego nazwiska były fałszywe,** a tylko dwa nazwiska były prawdziwe. Dotyczyły one dwóch towarzyszów z Węgier, t. j. tow. Jaszaka i Czismadyi, których „Głos Narodu“ posądził o kradzież. Obaj towarzysze za pośrednictwem adwokata tow. dra Heskiego, zaskarżyli klerykalnego oszczercę do sądu i oto odważny i waleczny w ciskaniu kłamstw na socyalistów „Głos Narodu“, musiał pokornie wleźć pod ławę i słodkim głosem odszczekać oszczerstwo i błagać na klęczkach o darowanie winy. Wobec przeprosin i odwołania, adwokat dr Heski zmiękł, naszem zdaniem zupełnie niepotrzebnie i od skargi odstąpił! Mamy nadzieję, że sobie wszystkie klerykalne pieski zapamiętają tę nauczkę i dadzą spokój socyalistom, którym nie są godni przecież bucików czyścić!

— **W sprawie młodocianych.** W sprawie bolączki młodocianych — szkoły przemysłowej — toczyła obrady konferencya nauczycieli tych szkół. Niestety niezupełnie stała ona na wysokości swego zadania, gdyż zasadniczo nie wypowiedziała się w tej sprawie. Młodociani bowiem żądają w interesie nauki zniesienia nauki wieczornej; nauczycielstwo o tem ani nie wspomniało. W każdym razie poruszyło ono kilka słusznych żadań, jak usunięcie przepełnienia tych szkół, zmiany podręczników szkolnych oraz lepszego wyposażenia nauczycieli. Oczywiście, te słuszne żądania akceptują młodociani, ale podnoszą najważniejsze żądanie zniesienia nauki wieczornej i zamiany terminu na ranną szkołę przemysłową.

Młodociani z jak największą energią będą popierać to żądanie, budując silną organizacyę. Wzorem powinna być organizacya niemieckich młodocianych w Austryi, która liczy blisko **10.000** członków. Obchodzi ona obecnie **10-letni jubileusz** swego pisma „Der jugendliche Arbeiter“ (Młodociany robotnik), który w ciągu tego czasu podwoił liczbę czytelników z 5000 na **11.000!** Groszem młodocianych powstało i rozwijało się to pismo, które obecnie jest najbardziej rozpowszechnionem pismem dla młodzieży. Organizacya nasza po chwilowej przerwie zacznie na nowo funkcyonować i w najbliższym czasie utworzony zostanie sekretaryat w Krakowie.

— **„Baba“ ks. Zimmermanna przed sądem!** Toczyły się przed sądem krakowskim już różne sprawy: szło o szpiegostwo, ale żeby kogoś osądzono, czy jest godnym katedry uniwersyteckiej, tego jeszcze nie było. Tę nowość wprowadza ks. Zimmermann. Inaczej nie można nazwać wdrożenia sądowego śledztwa przeciw akademikom o „pogróżki“ przeciw ks. Zimmermannowi z powodu licznego przybycia słuchaczy na wykład (!), na którym chciano zaprotestować przeciw klerykalnemu agitatorowi na katedrze. Również oskarżenie o rozbicie katedry, co stało się przypadkowo, jest niefortunnym sposobem obrazy „naukowości“ ks. Zimmermanna przed sądem! Uciesznem będzie, gdy „Moją babę“ czytać się będzie na rozprawie sądowej, jako główną przyczynę „pogróżek“!

— **Wybryki cenzury teatralnej.** P. Federowicz, delegat namiestnictwa w Krakowie zabronił wystawienia w teatrze miejskim 2 sztuk: „Virago“ Feldmana i sztukę Andrejewa; pierwszą za tendencyę „antyklerykalną“ niebezpieczną dla dzisiejszego kleru, chociaż akcya jej odgrywa się kilka wieków temu! Drugą zabroniono za „niemoralność“, bo w sztuce następuje sprzedaż dziewczyny. Oba te zakazy są wymysłem bezmózgowej, biurokratycznej głowy, która wedle swego widzimisię ocenia „moralność“! W życiu może się wszystko dziać, byleby tego nie pokazywano w teatrze, chyba, że jest to produkt wiedeński, jak „sypialne wagony“ i t. d. Przeciw takim wybrykom, krępującym twórczosć dramaturgów, należy jak najenergiczniej zaprotestować.

— **System protekcyjny** uprawiany jest także w Wieliczce przez p. nadradcę Müllera, który, przyjmuje do pracy w kopalni tylko synów bogatych kmieci. Tacy ludzie wyrabiają sobie później bardzo często urlopy i pracują na gruncie, ale czas liczy im się do emerytury i po wysłużeniu przy kolei pewnego czasu, mają oni zabezpieczoną starość, gdyż grunt mają i do tego pensyjkę. Tymczasem ubożsi ludzie nie dostają się do kopalni i muszą zniszczyć się w różnych robotach, za co na starość mrą z głodu. Bliższych szczegółów o tem przyjmowaniu do kopalni dostarczymy Szanownym Czytelnikom w następnym numerze.

— **Wygodny kamienicznik.** Jak daleko dochodzi niejednokrotnie wyzysk posiadaczy, mamy mały przykład:

W Podgórzu ma przy ul. Kopernika p. Maniecki kamienicę, a w niej miał stróża. Stróż ten musiał wszystkie roboty około wspomnianej kamienicy wykonywać, a nawet przyrządy, którymi pracował, sam musiał za własne pieniądze kupować, wreszcie gospodarz nie chciał nawet za naftę na oświetlenie kurytarza płacić i stróż ją z własnej kieszeni miał zaszczyt płacić. Mało jednak tylu honorów, stróż musiał jeszcze płacić 6 koron za mieszkanie!!! Co więc za korzyść miał stróż dany! Honor?? wątpimy, aby sam honor miał jakie znaczenie dla człowieka w dzisiejszych czasach, bez poparcia go finansami. Wszak i p. burmistrz podgórski nie ubiegałby się o zaszczyt posiadania tego tytułu, gdyby do niego nie było przywiązanych kilka tysięcy koron rocznie! Opisany fakt dowodzi, jak strasznymi wyzyskiwaczami są kamienicznicy! Ale czy i stróże są już wszyscy zorganizowani?

— **Pobicie terminatora** miało miejsce w Podgórzu przy ul. Lwowskiej l. 7. Pobity został terminator piekarski Ludwik Spólnik przez swego majstra i dwóch czeladników trzciną i powrozami tak mocno, że znaki, ból i sińce pozostaną mu na długo. Pan majsterek, oraz panowie czeladnicy będą odpowiadali za czyn swój przed kratkami sądowemi.

— **Do ministra wojny** udali się w deputacyi od robotników magazynowych tow. posłowie dr Renner i dr Lieberman. Po długich naradach przyznał minister wojny słuszność żądaniom robotniczym i przyrzekł, po porozumieniu się z ministrem węgierskiej obrony krajowej dać na nasze żądania odpowiedź około 20 stycznia.

— **Zmarł i w biedzie wielkiej pozostawił** żonę i 5 dzieci **tow. Dykij,** robotnik magazynowy ze Stanisławowa! Był on dzielnym pracownikiem i szczerze przywiązanym do sztandaru socyalistycznego żołnierzem! Cześć Jego pamięci!

LISTY Z KRAJU.

Górą klerykalne lizonie! „Psy“, „polskie świnie“ i oficyał Fiala. — Agitacya w konfesyonale!

Jarosław. Znów się wracają w naszych magazynach dawne czasy! Gdy tylko przyniesie jaki lizoń kartkę od jakiegoś klerykała albo panoczka, choćby to był ostatni pędziwiatr, zaraz otrzyma robotę, a starzy robotnicy muszą czekać i biedować!

Oficyał Fiala jest srogim prześladowcą ludzi, ale najbardziej nas boli, że nas przezywa psami i polskiemi świniami! To są rzeczy nie do zniesienia, bo ten gburowaty, zły i głupi człeczyna wyzywa nas temi obelgami aż się baraki trzęsą! Zapytujemy komendę korpuśną, czy to wolno w ten sposób obrażać obywateli państwa, ciężko pracujących na utrzymanie militaryzmu? A Fiali radzimy zamknąć dziób, — bo może go spotkać sroga niespodzianka.

Księża zaniepokojeni rozwojem naszej organizacyi w czasie spowiedzi straszyli naszych członków, że jeżeli będą należeć do socyalistów i jeżeli będą czytać „Prawo Ludu“ — nie dostaną rozgrzeszenia! Jest to niesłychaną bezczelnością agitować w konfesyonale — ale też niechaj ta agitacya klerykalna będzie tem większą zachętą dla towarzyszy, aby należeli do organizacyi. Gdyby bowiem nasza organizacya nie była dobrą dla robotników a złą dla panów — tożby przecież księża od niej nie odpędzali ludzi, lecz przeciwnie starali się o jej wzrost jak o Przyjaźnie! Nie dajcie się bałamucić! *Czerwony.*

Z chłopskiej niwy.

Wielowieś pow. Tarnobrzeg. Stoimy tu przed nowymi wyborami do rady gminnej. Wszyscy obywatele gminy czekają ich z utęsknieniem i nadzieją, że raz już wreszcie skończą się rządy dotychczasowego wójta Wawrzyńca Zioły i jego mameluków t. j. panów radnych. Bo też doprawdy! Dotychczasowa rada gminna to zbiorowisko ludzi starej daty, którymi

Wasze zdrowie odzyskacie! Osłabienie Wasze i boleści znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. Próbny tuzin 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260, Kroacya.

można — prawda — jak baranami rządzić, tylko nie w kierunku postępu. Jaka to jest banda, najlepiej oświetli jeden przykładzik. Np. Przy pewnym obrachunku wydatków gminnych — można było być świadkiem takiej sceny. Sekretarz gminny powiada: „Wydatek na ubogich wynosi: 72 kor. 73 hal.“ Jeden z radnych, mający przysłowie „było mówione“, wrzeszczy z całych sił: „Było mówione! Nieprawda! 36 złr. 36½ ct.“ Napróżno mu sekretarz gminny tłumaczy, że to przecie wszystko jedno. Ów radny powiada: „Było mówione — pocoście zamienili reńskie na korony?“ To chyba coś niesłychanego! I tacy są wszyscy radni, owi szanowni ojcowie gminy. Czy można z takimi mamutami coś zrobić? A wójt nasz, czcigodny Wawrzyniec Zioło? Pożal się Boże — to człowiek bez głowy; to człowiek, dla którego słowem pierwszem i ostatniem jest „Jaśnie Pan“ hrabia Tarnowski. Ale za to pełen dumy i „powagi“! Jeśli który obywatel ma do niego jakąś prośbę lub zażalenie — to wójt odpowiada z powagą: „Przyjmuję to do wiadomości!“ I przyjąwszy to do wiadomości nie robi nic — kompletnie nic. Interes gminy jest dla niego niczem. Jakieś, dla wszystkich zrozumiałe zamiłowanie ma do Michałka Zioły — owego Michałka kochanego, którego czytelnicy już tak dobrze znają“. Co jednak najciekawsze, że wójtem chce zostać właśnie ów Michałek Zioło. Wierzyć się nie chce a przecież to prawda. Na cały głos się przechwala: „Panie święty! Ja muszę być teraz wójtem!“ Michał Zioło, szynkarz, ów łupiskóra chłopski — wójtem!!

Świat nie słyszał! — Tak bezczelnym jest ten człowiek! Zapewne! Chciałby być wójtem Michałek, bo wtenczas bezpieczniej mógłby grać we ferbla, bo jako wójt i szynkarz bezpieczniej mógłby przetrzymywać przepisane godziny. Lecz mamy nadzieję, że wszyscy już dobrze się na nim poznali, że chyba świat by się skończył, gdyby Michałek Zioło został wójtem. Wszystko jest możliwem, lecz to chyba nie! *Swój.*

Przegląd społeczny.

Strejk górników w Belgii. W Belgii strejkuje obecnie blizko **20.000** górników. Baronowie bowiem węglowi lekceważyli przy pomocy klerykalnego rządu ustawę, zaprowadzającą 9 godzinną szychtę! Strejk ogarnia coraz większe masy górników, stając się groźnym dla fabrykantów i rządu.

Strejk stróżów w Pradze. Stróże kamieniczni ogłosili strejk, żądając za zamiatanie chodników osobnego wynagrodzenia. Nie mają oni tam naczelników Capów, to też ich walka nie jest burzą w szklance wody, lecz potężnem wystąpieniem robotniczem. Stróże krakowscy powinni raz wreszcie zrozumieć obłudne prowadzenie ich na pasku przez różnych Capów i wstąpić do socyalistycznej organizacyi stróżów, która z dniem każdym wzrasta i rozwinąwszy się będzie w stanie rozwinąć energiczną akcyę w sprawie wywalczenia żądań stróżów.

Wybory do sejmu finlandzkiego. Podczas onegdajszych wyborów do sejmu finlandzkiego otrzymali w całej Finlandyi socyalni demokraci dotychczas **95.083** głosów, starofinowie 61.608, młodofinowie 35.110, Szwedzi 29.311, agraryusze 11.423, chrześcijańska partya robotnicza 6.104.

Skutki celibatu. 26 letni ksiądz Karol Unterleitner został przez sąd w Grazu skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia za zbrodnie płciowe, popełnione na 8 dziewczynkach w wieku między 9—12 rokiem na plebanii w Blumau, w obecności innych dziewcząt, z którymi rozmawiał o religijnych sprawach. Skandalicznem jest, że ksiądz ten nie został usunięty z urzędu, lecz tylko przeniesiony.

Podatki pośrednie są jedną z głównych przyczyn dzisiejszej drożyzny. Podatek od mięsa wynosi 2 do 8 h. za kg., od 1 kg. cukru 38 h., 1 kg. kawy 98 h., 1 kg. soli 22 h., 1 l. piwa 8 h., wina 9 h., 1 l. spirytusu (wódki) 36—40 h., nafty 24 h, 1 kg pieprzu 60 h.

Defraudacya katolicka. Jak donosi chicagowski „Dziennik Ludowy“, w Polskiem Zjednoczeniu rzymsko-katolickiem w Ameryce wykryto defraudacyę 81.000 dolarów (350.000 marek). Kasyer Zjednoczenia, Ostrowski, zostawił cały swój majątek na pokrycie defraudacyi; mimo to jednak Zjednoczenie poniesie znaczną stratę.

Co czytać?

„Życia“, tygodnika politycznego, społecznego i literackiego pod redakcyą Gustawa Daniłowskiego wyszedł zeszyt II-gi za rok 1911 i zawiera treść następującą: Gustaw Daniłowski: Z powodu odezwy Rodiczewa do Polaków. — Brunon Kostecki: Ugoda czy walka. — Władysław Orwid: Józef Mirecki (Fragmenty życiorysu). — Władysław Orkan: Nad Lemanem. — Stanisław Baczyński: Andrzej Strug. — Adam Płomieńczyk: Głosy prasy o sprawie niepodległości. — Maryan Dąbrowski: Obrazki z Belgii. — Sprawozdania. — Z tygodnia. — Fejleton zbiorowy: Misericordia. Cena 40 hal. Prenumerata kwartalna 5 kor., półrocz. 10 kor., roczna 20 kor. Adres: Łwów, Dwernickiego 11 *A*.

: Jednajcie nowych czytelników! :

KOMUNIKATY.

Kraków. Grupa 110 Austryackiego Związku Krawców urządza roczne Walne zgromadzenie dnia 17 stycznia we wtorek o godz. 7 wiecz. w kawiarni Wetzsteina przy ul. Siennej 3, na które zapraszamy wszystkich członków grupy. **Zarząd.**

Odpowiedzi Redakcyi.

Czerwony, Myślachowice. List będzie w nast. numerze. Napiszcie dokładnie o tych 4 babach. Czy są dzieci, gdzie się chowają, u kogo i jakie są dowody. Podajcie dokładnie wszystko ze świadkami — trzeba mu raz łeb ukręcić! — **Łętownia.** Wedle życzenia — poszło do kosza. — **M. P., Kraków.** Wiersz wcale nie zły, ale ma jeszcze duże braki szczególniej w rytmice. Może spróbujecie pisać prozą? Chętnie wydrukowałbym jakąś prozą pisaną pracę. Pozdrowienia.

SKŁADKI.

Dla biednej wdowy po tow. Dykiju ze Stanisławowa złożyli: Tow. lwowscy kor. 11·—, tow. kołomyjscy kor. 7·—, za co organizacya składa ofiarodawcom podziękowanie.

Dalsze składki nadsyłać na adres: Aleksander Legin, Stanisławów, ul. Zengera l. 9.

▪ Nadsyłajcie prenumeratę! ▪
Jednajcie nowych Czytelników

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności).

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej
Kolińską domieszkę do kawy

Broń myśliwską

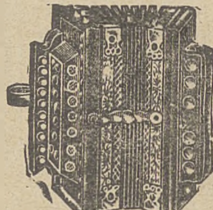


wybornie ostrzelaną, w najlepszej jakości dostarcza c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 2724** (Czechy). Dubeltówki Lancastra ze stalowemi lufami i łożyskiem o srebrnych prążkach, garnitur z okrągłą oprawą, boki i rączka pistoletowa 16 kal., 38·—, 48·—, 55 —, 62 —, 75·— K i wyżej. Hamerla dubeltówki nowy model, bez kurków, potrójny magazyn greenerowski, z bezpiecznem zamknięciem K 112·—. Bardzo wielki wybór broni myśliwskiej i rewolwerów znajduje się w mym głównym katalogu z 3000 rycin, który każdemu wysyła się darmo i opłatnie.

Dobre harmoniki po koron 4·80

100.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Bez ryzyka! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm. K 4·80
Nr. 657¼: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm. „ 5·20
Nr. 685/2: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 28×16 cm. „ 9·—
Nr. 305¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm. „ 6·20
Nr. 663¼: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm. „ 8·—

Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Dom przesyłkowy towarów muzycznych, Most (Brüx) Nr. 2698 (Czechy).**

Katalog główny, zawierający 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie

LILIPUT



przyrząd mówiący, wybornie funkcyonujący całkowicie z metalu wykonany, wielkości 16½×16½×10 cm., ładnie lakierowany, werk pierwszej jakości z dwoma kawałkami muzycznymi i z 2000 iglicami tylko kor. 22·—. Pierwszej jakości płyty dwustronne 25 cm. średnicy kor. 3·—, 4·— i wyżej. Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę **Hanns Konrad w Brüx Nr. 2704 (Czechy).** Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Widokówki ze Wschodu

w artystycznem wykonaniu o przepysznem dobraniu barw. Nadają się szczególnie do nauki poglądowej i dla zbieraczy. Z najpiękniejszymi widokami Rzymu, Indyi, Egiptu, Palestyny, morza Śródziemnego, Wschodu, wybrzeży dalmatyńskich etc. w seryach po 6 sztuk opłatnie po otrzymaniu 55 h., 10 rozmaitych seryj po 6 sztuk = 60 sztukom za zaliczką koron 4·50, 20 seryj = 120 sztuk koron 8·— Zamówienia najlepiej uskutecznić na odcinku przekazu

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** - **BRUX, Nr. 2713, Czechy** -

Główny katalog z 3000 rycin na żądanie za darmo i opłacony.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

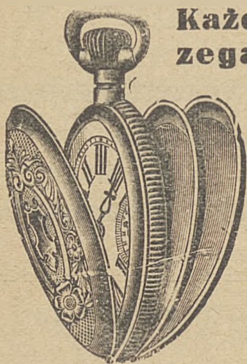
Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

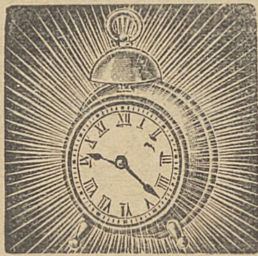
Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

Każdy zegar 8 dni na próbę!





Prawdziwe srebrne zegarki Remontoir (puncowane) dla panów, pań i chłopców.		**Budziki**	
z pojedynczą kopertą . .	K 6·—	19 cm. z jednym dzwonkiem	K 2·—
z podwójną kopertą . .	„ 8·—	z podwójnym	„ 3·—
z 3-ma kopertami srebrnemi	„ 10·—	nieprzeświecający	„ 4·—
14-karat. zegarki złote od	„ 18·—	z 3 dzwonkami	„ 6·—
Niklowe zegarki Roskopf	„ 3·—	z werkiem bijącym . . .	„ 8·—
Stalowe zegarki płaskie .	„ 6·—	z muzyką	„ 10·—
Oryginalne „Omega" . .	„ 20·—	Srebrny łańcuszek . : .	„ 2·—
		Srebrne pierścionki . . .	—·60
		Srebrne kolczyki	„ —·60

Niekonweniujący może być w 8 dniach, w stanie nienaruszonym przyjęty z powrotem, a pieniądze zwrócone. — 3 letnia pisemna gwarancya.

Wysyłka za pobraniem pocztowem przez

Pierwszy i największy skład zegarów **Maks BÖHNEL, Wien IV. Margaretenstr. 27/76.**

Proszę żądać mój wielki cennik z 5000 rycin, który każdemu franko i bezpłatnie wysyłam.

Dywany imitacyi smyrneńskiej.



Nr. 2097. Pierwszej jakości z obydwóch stron zupełnie jednakie o rozmaitych deseniach, jak: lew, pies mnśliwski, rodzina sarny, łabędź, lis, 2 papugi, gnom, tygrys, kozica wykonane w pięknych barwach, 100 cm. szerokie, 200 cm. długie **tylko K 5·60.** Nr. 2098. Taki sam 90 cm. szeroki, 180 cm. długi tylko K 4·80. Bardzo obfity wybór garniturów na stoły i łóżka, kołder flanelowych, watowanych i t. d. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2719 (Czechy).** — Główny katalog z przeszło 3000 rycin **na żądanie każdemu darmo i opłatnie.**

Zegar wahadłowy z budzikiem.



Nr. 4482/W. Z przyrządem do nakręcania na 30 godzin, bijący pół i całe godziny w pięknej polerowanej szafce z drzewa orzechowego, 71 cm. długi, z białą tarczą i przyrządem do nastawiania budzika **tylko kor. 12·20.** — Nr. 4485/W. Ten sam zegar elegancko wykończony w matowej szafce z drzewa orzechowego **kor. 13·20.** Zegary wahadłowe bez budzika elegancko wykonane **kor. 8·50, 10·50** i wyżej — **3-letnia pisemna gwarancya! Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!** Wysyła za pobraniem **Pierwsza fabryka zegarków HANNS KONRAD, c. i k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 2695 (Czechy).**

Bogato ilustr. katalog gł. z przeszło 3000 rycin na żądanie gratis i franko.



STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, Dubeltówki od K 35 —, Floberty od K 8·50, Rewolwery od K 5·—, Pistolety od K 2·—. Naprawki tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**

Tyrolskie pierścionki szczęścia



bardzo modne i ładnie wykonane. Wycięta filigranowa robota z 14 kar. złota K 5·50, z złota amerykańskiego K 3·—, z prawdziwego srebra K 1·—. Jako miara wystarczy skrawek papieru. — Wysyłka za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należyt.

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny jubiler w Brüx Nr. 2697 (Czechy).

Bogato ilustrow. główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym **„Akkordeonie"** grać pieśni



do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **k. 2·50**, 3 szt. **k. 7** — Akkordeon w najlepszem wykonaniu, o najlepszych tonach, za sztukę **kor. 3·60.** — Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Dom przesyłkowy instrument. muzycznych w Brüx Nr. 2702 (Czechy).

Bogato ilustr. pol. cenniki z przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

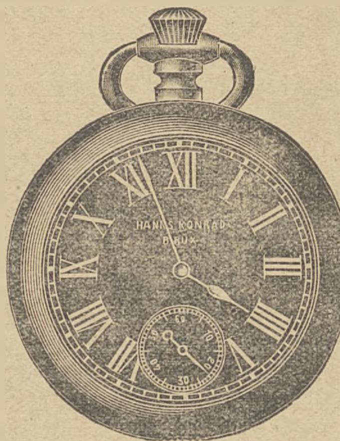
Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?



Celem wprowadzenia moich doskonałych, najnowszych lanych wałców Goldhart zdecydowałem się **2500 fonografów podarować.** Żażądaj Pan za nadesłaniem 10 halerzy (znaczkami pocztowymi) prospektu, a możesz Pan otrzymać **darmo** i oclony doskonały fonograf koncertowy.

I. „Import fonografów LÖWIN, Wiedeń, Gumpendorferstrasse 111/IV.

Czarne stalowe zegarki Remontoir.



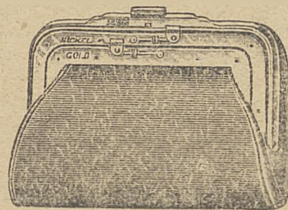
3-letnia pisemna gwarancya!

Nr. 4022. Z biało lub czarno emaliowaną tarczą, uszko, korona i oprawa szkła pozłacane, dobrze uregulowany werk „Luna" **Kor. 7·30.** Nr. 4022½. Ten sam z gustownie emaliowaną tarczą z kości słoniowej **Kor. 8·—.** Nr. 4030. Ten sam z podw. kopertą **Kor. 9.—.** Nr. 4031. Ten sam lepszej jakości z dokładnie uregul. na kamieniach biegnącym „Gloria" werkiem K 10·50. **Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za pobraniem przez Pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad, c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2691 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Nowość! Pugilares ze zwodniczym zamkiem Nowość!



może tylko wtajemniczony otworzyć, do każdego pugilaresu dołączony jest sposób użycia. Z czarnej mocnej skóry z mocnem podszyciem, dobry niklowy zamek, 3 zupełnie oddzielne przedziałki, każda przedziałka odrębnie otwierana, bardzo przejrzysty, nadzwyczajnie obszerny K. 1·80, ten sam z najlepszej skóry psa morskiego K 2·50. Największy wybór pugilaresów, portmonetek, papierośnic w moim głównym katalogu. — Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadw. dostawcę

HANNS KONRAD, Dom przesyłkowy w Brüx Nr. 2705 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 3000 rycin wysyłam każdemu darmo i opłatnie.

Sławne w świecie

są artykuły firmy

Hanns Konrad

c. i k. nadw. dostawcy

w Brüx Nr. 2736 (Czechy),

które w wielkim wyborze w moi bogato ilustrowanym **głównym katalogu** podane znajdziecie, i który na żądanie **każdemu darmo** i opłatnie przesłany będzie.

Polecenia godne

jest przed zakupnem towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju przeglądnąć mój **bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłam.**

Hanns Konrad

c. i k. nadw. dostawca

w BRÜX Nr. 2735 (Czechy).

Bez kosztów

wysyłam na żądanie każdemu mój duży bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin starannie wykonanych, dobrych i tanich towarów różnego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad** Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 2701 (Czechy).



Skrzypce dla uczniów bez smyczka za kor. 4·80, 5·50, 6·—, 6.80. — Smyczki po koron —·80, 1·—, 1·40, 1·80.

Bez ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy

Darmo

i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój **główny katalog z przeszło 3000 rycin** artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Brüx 2737 (Czechy).

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia **„Prawa Ludu"**.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. **Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.**